

Mirostław Strzyżewski

Edycja Listów Marii z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej

Opublikowana w Naukowym Wydawnictwie Piotrkowskim interesująca korespondencja żony Henryka Sienkiewicza – Marii Sienkiewiczowej – w opracowaniu Barbary Szargot (listy prywatne wydobyte z zasobów archiwalnych) stanowi znakomite uzupełnienie wydawanego przez wiele lat w Państwowym Instytucie Wydawniczym zbioru korespondencji samego pisarza, przygotowywanej wzorcowo, z ogromnym poświęceniem i zaangażowaniem przez Marię Bokszczanin. Podkreśliłem na wstępie tej noty recenzyjnej nazwę Wydawnictwa Piotrkowskiego, ponieważ również w stosunkowo mniej znanych, regionalnych oficynach są starannie drukowane cenne prace edytorskie, powstające w filiach większych ośrodków naukowych. Warto takie inicjatywy wspierać. Wydawanie źródeł i praca tekstologiczna to dziś bodaj jedyne ostoje prawdziwej roboty filologicznej, skromnej, ale jakże użytecznej, która na pewno przeżyje wszelkie mody literaturoznawcze i pozostanie trwałym wkładem w historiografię. Opracowanie Barbary Szargot *Listów Marii Sienkiewiczowej* to propozycja edytorska tym bardziej zasadna, że oprócz walorów poznawczych (kontekstu biograficznego dla twórczości Henryka Sienkiewicza i szerszego tła historyczno-obyczajowego epoki), zbiór ten ma i określone walory literackie – naturalna, ciepła, domowa atmosfera wielu listów dodatkowo uprzyjemnia interesującą, a nawet zajmującą w wielu miejscach lekturę zbioru, uzmysławiając czytelnikowi bezpowrotnie minioną epokę, której obce były nadmierny pośpiech, absurdalna rywalizacja, kult ekonomii czy degrengolada stosunków społecznych. Możemy zatęsknić prawdziwie i czule za Proustowską magdalenką naszych babć i dziadków.

Barbara Szargot z pomocą tłumaczy (należy również to mocno podkreślić!) w pełni profesjonalnie podeszła do wyzwań tekstowych oraz opracowania edytorskiego, przygotowując książkę popularną wprawdzie, acz spełniającą wymogi solidnego opracowania edytorskiego z pożytkiem zarówno czytelniczym, jak i historycznoliterackim. Książka uzupełnia w sposób istotny naszą wiedzę dotyczącą wielu aspektów życia autora *Krzyżaków*, ale to nie Henryk Sienkiewicz wysuwa się na plan pierwszy w tym opracowaniu, a osoba autorki listów – żony pozostającej zazwyczaj w cieniu znakomitego pisarza, zaznaczającej jednakże swój udział w wielu elementach procesu twórczego noblisty, pani tworzącej atmosferę szczęścia i spokoju, mimo zawirowań historii i niespokojnych losów własnych. Nakreślony przez Szargot we wstępie do edycji portret Marii Sienkiewiczowej ujawnia jej zaskakująco silną i zdecydowaną osobowość. Ukazuje kobietę decydującą o własnym losie, kierującą się wyrazistą skalą wartości, twórczą, chłonącą świat, ambitną i bynajmniej niezdominowaną przez męża. Korespondencja prywatna jeszcze bardziej podkreśla ową swoistą „niezależność” Marii (w tych czasach jeszcze nie tak częstą w stosunkach wzajemnych, kształtujących więzi tradycyjnej polskiej rodziny), zaś znakomity narzeczony, a wkrótce mąż, jest zmuszony zejść zokołu pomnika (wzniesionego mu już za życia) i ujawnić swoje zwykłe ludzkie wymiary. To bez wątpienia istotny wielki walor tej korespondencji po raz pierwszy przygotowanej do druku. Listy prywatne Marii Sienkiewiczowej dopełniają naszą wiedzę o osobowości pisarza i wskazują na rozmaite cechy charakteru męża, które dziś mogą wzbudzić nawet uśmiech u czytelnika. Sienkiewicz „zwyczajny”, „codzienny” i „ludzki”, na pewno odheroizowany, co rusz wychodzi z kart listów słanych przez Marię z różnych miejsc (najczęściej z zagranicy) do siostry, matki czy obojga rodziców, państwa Wandy i Kazimierza Szetkiewiczów.

Trzeba podkreślić, że jest to opracowanie naukowo-krytyczne w wersji popularnej (w nomenklaturze Konrada Górskiego zapewne sygnowane jako typ „B”). I chwała za to edytorce. Materia tej korespondencji o charakterze zazwyczaj *privatisimów* aż prosi się o potraktowanie jej jako dokumentu „romansu życia”, dodajmy życia barwnego i romansu nie bez przeszkód, co może zająć szersze grono czytelników, zainteresowanych nie tylko pisarstwem Sienkiewicza, ale i jego biografią czy też obyczajowością epoki. W tej sytuacji aspekty czysto tekstologiczne schodzą na plan dalszy.

Edytorka uważnie opracowała przypisy rzeczowe, które nie rażą nadmiarem niepotrzebnych wiadomości, ale wyjaśniają niezbędne konteksty biograficzne, historyczne i geograficzne. Wskazała w nich osoby wymienione w korespondencji, miejsca

pobytu autorki, elementy tła obyczajowego, objaśniła archaiczne lub trudniejsze słownictwo (także obcojęzyczne zwroty) oraz podała najważniejsze informacje o stanie zachowanej korespondencji. Przypisy nie są tu nadmiernie obciążone zbędnymi notami, a wskazówki intertekstualne, odnoszące się np. do pozycji literackich wspomnianych bezpośrednio czy tylko aluzyjnie w listach, wydają się uzasadnione, zważywszy na poziom „wiedzy” humanistycznej współczesnego nam odbiorcy. Umieszczenie przypisów rzeczowych bezpośrednio przy każdej jednostce listowej (u dołu stronicy) raczej ułatwia lekturę, a wykorzystane w pracy fotografie archiwalne (jakże żałuję, że tylko w stosunkowo niewielkiej liczbie) tworzą z listami spójną całość, przydając książce swoistej dokumentalnej patyny.

Wskazane miejsce przypisów rzeczowych dla czytelników profesjonalnych (historyków literatury) może jednakowoż wydawać się zbędne. Zastanawiam się, czy w tego typu publikacjach, które mają spełniać zarówno walory naukowe, jak i popularyzatorskie zarazem, może warto przypisy umieszczać jeśli nie na końcu książki, co źle zazwyczaj wpływa na odbiór czytelnicy, to po każdej jednostce listowej, czyli na końcu danego dokumentu tekstowego. Wówczas kto zechce, to do nich zajrzy, bez konieczności wertowania publikacji, a kto nie musi czytać – po prostu je ominie. Oczywiście nie ma tu rozwiązania idealnego. Każde ma swoje dobre i słabsze strony. W rozmaitych edycjach, jak wiemy, stosowano różne warianty redakcyjne.

Bez większych zastrzeżeń można przyjąć ogólne zasady edycji i przyjęte zapisy nagłówkowe dla kolejnych listów, które realizują wzorce dobrze już zadomowione w naszym edytorstwie. Jako trafioną uznaję decyzję o chronologicznym uporządkowaniu zbioru zamiast przyporządkowywania jednostek tekstowych do poszczególnych adresatów (jakże pokutuje to w edycji korespondencji Zygmunta Krasińskiego, którą m.in. z tego powodu należy wydać ponownie). Chronologia listowa (wyłączywszy list pierwszy, pozostałe pochodzą z lat 1880–1885, co ułatwia wszakże decyzję o takim ich uporządkowaniu) nadaje książce jakby dodatkową wewnętrzną narrację, umożliwia śledzenie przemian myślowych i duchowych autorki, jej przegód i rozterek oraz szeregu spraw rodzinnych Sienkiewiczów w porządku wydarzeń. Zasadne są również dodatkowe, skromne zresztą, aneksy (wykraczające niejako poza główny trzon zbioru) oraz staranne zapisy dokumentacji archiwalnej, pomieszczonej na końcu opracowania. Nie wypowiadam się co do wartości poszczególnych decyzji tekstowych, choćby koniektur czy emendacji, gdyż nie znam podstawy tekstowej zasobu rękopiśmiennego, a tylko weryfikacja bezpośrednia pozwala na zajęcie stanowiska odnośnie do poszczególnych decyzji edytorskich. Cóż. Decydujemy się często na arbitralne rozwiązania,

za które ponosimy odpowiedzialność jako edytorzy. Staranne przygotowanie całości pracy, w którą włożono wiele wysiłku, zapewniam – jak sądzę – wysoki poziom tego opracowania.

M. z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy*, opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła B. Szargot, Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie przy Filii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Piotrków Trybunalski 2012